ODBITKA ZE SPRAWOZDAŃ Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO XXIX. 1936. WYDZIAŁ II

Comptes Rendus des séances de la Société des Sciences et des Lettres de Varsovie XXIX. 1936. Classe II.

Kazimierz Hartleb

Z dworu Zygmunta I
Jan Zambocki. — Dworzanin i sekretarz królewski

Etudes sur la cour de Sigismond I
Jean Zambocki — courtisan et sécrétaire du Roi

WARSZAWA 1936

Odbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego XXIX, 1936. Wydział II.

Kazimierz Hartleb.

Z dworu Zygmunta I
Jan Zambocki. — Dworzanin i sekretarz królewski.

Przedstawił L. Kolankowski dn. 20 października 1936 r.

Etudes sur la cour de Sigismond I.
Jean Zambocki — courtisan et sécrétaire du Roi.

Mémoire présenté par M. L. Kolankowski à la séance du 20 octobre 1936.

Dworzanin, później sekretarz króla Zygmunta I Jan Zambocki — dzięki własnym uzdolnieniom, wybitnym cechom indywidualnym zdobył znaczenie i wzięcie w kołach dworzańskich i intelektualnych. Stwierdzają to źródła współczesne, jak i późniejsze. W naszej literaturze naukowej osobistość jego, jakteż działalność, poza szkicem K. Morawskiego — nieznane. Stąd wskazane szersze opracowanie na dostępnym oparte materjale.

Zambockich ród rozsiadły w różnych stronach Rzp. pieczętował się herbem Rogala (na wschodnich kresach). Inni herbu Radwan i Strzemię spotykani w wojew. krakowskiem i na Rusi. Nasz Zambocki — herbu Suchekomnaty lub Szeliga, jak dowodzą pieczęci przy własnoręcznych jego listach w t. zw. Tekach Górskiego, wywodził się z Mazowsza. Gniazdem rodzinnem Zambok, w powiecie ciechanowskim — diecezji płockiej. Nie stwierdzamy bliższej łączności z imiennikami wówczas spotykanymi. Równoczesność nazwisk i imion wprowadza nawet pewne trudności w segregacji i ocenie poszczególnych osobistości.

Na późniejszym dworzaninie zaciążyły pewne swoiste znamiona. Wpływy niemieckie od granicy zachodniej idące, w dal-

szym ciągu burzliwa młodość, odbiegająca od przeciętnego szablonu. Schwytany do niewoli przez Tatarów w połowie ostatniego dziesiątka w. XV. dostał się do Turcji. Zapewne za cenę uzyskania wolności, miał przyjąć mahometanizm. Jako żołnierz wyrusza jesienią r. 1500 na zdobywanie twierdzy Modonu na półw. peloponeskim. Wyprawa powyższa nadarzyła mu dobrej sposobności do ucieczki. Drogą bliżej nam nieznaną (może przez Dalmację i Węgry) powraca do kraju. Dostaje się na dwór Olbrachta. Z czasów tych nie rozporządzamy żadnym materjałem źródłowym do jego pobytu. Dopiero księgi skarbowe z czasów Alexandra przyniosą nam pewne szczegóły do posługi dworskiej Zambockiego.

Rodził się ok. r. 1480. (Był młodszym od Tomickiego ur. 1464, starszym od Dantyszka ur. 1485).

Właściwa działalność dworska przypada na rządy Zygmunta I, któremu miał służyć lat przeszło dwadzieścia.

Na czasy powyższe, by zacząć od strony zewnętrznej, przypada bardzo intenzywna i owocna działalność w zakresie przebudowy zamku wawelskiego, jego urządzenia wewnętrznego. W miejsce dawnych średniowiecznych gmachów i zabudowań poczynają się wznosić skrzydła nowe pałacu, który odpowiadał już wyniosłym upodobaniom i zamiarom królewskim. Literatura naukowa tego zakresu, oparta na pozycjach rachunkowych *(regestrum perceptorum...* czy *distributa in aedificia arcis Cracoviensis)* dalej przekazach źródłowych, Deciusa, Miechowity, Wapowskiego. Wiele szczegółów podaje literatura piękna; więc poezje Krzyckiego, opisy poetyckie Partonopeusa Suaviusa. Nie podobna pominąć i współczesnej korespondencji. Czytamy w jednym z listów Zambockiego: „*apud nos otium et pulvis ex dirutione parietum, damus operam aedificiis*". Na podstawie tych źródeł, jakoteż opracowań, musimy sobie, w braku dochowanych inwentarzów, odtworzyć przynajmniej w najogólniejszych zarysach wygląd i urządzenia wewnętrzne. Autor Dworzanina w swych postulatach stawianych monarsze, mógł nietylko wskazywać na wzory władców włoskich, ale także musiał uwzględnić własnego króla. Jego niewątpliwie miał na myśli, kiedy pisał..." wiódłbym też go i na to, aby budował, a nie ledajako, ale spodziwnym budowaniem i wielkością pałace i zamki, jako dla czci swej za żywota, tak dla wiecznej pamiątki po śmierci jako czynili starzy Rzy-

mianie, czego i teraz ostatki znaczne są ... na które ... kto jedno pożrzy, musi to rzec, iż ono byli ludzie z plemienia nieśmiertelnych...".

„Pasterzem ludów" nazwano gospodarza tych podwoji. Zygmunt łączył w sobie wiele cech konserwatywnych z pojęciami bardzo już nowoczesnemi. Przyczem z góry należy zaznaczyć, iż chodzi w tym razie nie o profil polityczny króla, jak raczej charakterystykę przełożonego, jego stosunek do podwładnego sobie dworu. Utarte a znane przekonanie o surowości dworu królewskiego, odnosi się jedynie do osoby królewskiej. Otoczenie natomiast wykaże duże przywary i błędy. Zwracają one na siebie nawet uwagę bystrego obserwatora. Odezwą się głosy, domagające się poprawy. Sama opinia o surowości, czy nawet nieskazitelności dworu, pojawi się zaraz za czasów ostatniego Jagiellona. Wyraźne i pewne ślady takiejże oceny znajdujemy w Dworzaninie Górnickiego. W każdym razie nie mamy żadnych zgoła podstaw do łączenia tych smutnych przejawów z postacią królowej Bony. Małżonka królewska była wzorową żoną i matką.

Obok króla znajdujemy szereg osobistości, które nadawały pewnego oblicza, urabiały samą atmosferę dworu. To grono pierwszych współpracowników, których zawsze „łaskawie i miłościwie" do współpracy wzywał. Ocenę do tych ludzi stosować musimy dwojaką pod względem politycznym i kulturalnym. W wielu wypadkach okaże się ona niewspółmierną. Zmaterjalizowanie, brak poczucia interesu państwowego — w drugim prymat kulturalny i kościelny. Na czoło wysuwa się postać Piotra Tomickiego. Od początków służby dworzańskiej nawiązywał się ścisły stosunek, nawet przyjaźń tych dwu ludzi. Wzajemna zażyłość, w tylu uwidaczniająca się okolicznościach, musiała z czasem ustąpić miejsca dyscyplinie wobec szefa kancelarji królewskiej. W miarę nowych godności, jakie otrzymuje Tomicki, a więc promocji na biskupstwo przemyskie, później poznańskie wreszcie krakowskie, z chwilą objęcia *„munus amplissimum splendidissimumque"* — podkanclerzego państwa — zwiększy się jeszcze przedział. Pozostawał nadal tylko stosunek bezpośredni, szczery. Zaufaniu, jakim darzył Zambockiego — odpowiadało bezwzględne oddanie się wielkiemu statyście, księciu kościoła, niemal podziw dla jego osoby, z czem łączy się troska o jego zdrowie i t. p. Szczegółowo informuje o wszystkich przejawach z terenu

politycznego czy dworskiego, zwłaszcza w okresie nieobecności podkanclerzego na dworze.

Uważał on czynność informatorską za obowiązek dworzański, chętnie korzystał z otrzymanych wiadomości. Tem bardziej, iż były one z reguły prawdziwe, możliwie szczegółowe. Przyczem Zambocki wypowiadał o różnych sprawach sąd trafny, ścisły, formowany przez człowieka, który wiele widział, umiał się patrzeć. A walną pomocą służyła i wrodzona inteligencja, szerokie obycie się. Przyczem rys bardzo charakterystyczny, a wielce dodatni — duża bezinteresowność, niechęć korzystania dla celów osobistych z poparcia Tomickiego. Nawet tak długo oczekiwana godność, może i należna, sekretarza królewskiego dostała mu się w udziale z pomocą czynników obcych, a nie zdawałoby się możnego protektora. Podkanclerzy stwierdzał natomiast otwarcie... *„scimus, quantum tibi operae et favoris debeamus"*. Także piękne świadectwo żywionych uczuć wobec oddanego dworzanina składał Tomicki, już po jego zgonie, w liście do króla kiedy przywodził na pamięć wierną służbę okazywaną przodkom królewskim i Zygmuntowi. Co łączyło tych ludzi mimo tak znacznej różnicy w pełnionych urzędach, co więcej przekonań osobistych. Niewątpliwie siła kultury renesansowej, liberalizm szczerego i prawdziwego humanisty. Stąd urastał ten na pozór dziwny związek: protektorat i uczucia tak wysokiego dostojnika kościelnego i dworskiego dla przedstawiciela skrajnego liberalizmu!

Czasy Zygmuntowskie były okresem przejściowym w organizacji dworu królewskiego — między pierwocinami za rządów Olbrachta, a pełnią już rozkwitu w dobie ostatniego Jagiellona. Znaczenie urzędów i stanowisk dworskich w w. XVI, bardzo duże, dowodem chyba już wyrażenie „dworzanie przedniejsi narodu". W rozwoju samych form organizacyjnych dwa czynniki odegrały rolę: prawo zwyczajowe i wola królewska. Stąd na dworzanach spoczywały obowiązki publiczne i prywatne. Byli oni obowiązani do wypełniania szeregu czynności w charakterze posłańców, uczestnictwa w komisjach granicznych i t. d. Zakres czynności notarjuszy i sekretarzy był już bardziej szczegółowo ujęty, a rozwijająca się praktyka w tym dziale postawi im nawet duże wymogi. Z grupy dworzan interesuje nas szczebel może najniższy: ujęci oni nazwą ogólną *aulici*, bardziej określoną *cubicularii i curienses*. Przyczem różnice istniejące w tych 2 na-

zwach często zanikają w praktyce samej. Księga skarbowa Aleksandra pozwoli wydobyć niejeden szczegół do organizacji dworu, jakoteż ustroju kancelarji królewskiej. Dworzanie towarzyszą stale królowi, jako gwardja przyboczna — ruszają na wyprawy wojenne. Stopień i znaczenie dworzanina wyróżnia ilość przydzielonych mu sług i koni. Zamożni sami pokrywali koszty utrzymania tego pocztu. Zambocki korzystał w tym razie z pomocy Tomickiego.

Najczęściej przebywał on w Krakowie — siedzibie królewskiej. Mieszkał w mieście (Wawel nie mógł z różnych powodów dać pomieszczenie dla dworzan) u mieszczanina Goraja. Na dwór zagląda codziennie, towarzyszy królowi na nabożeństwo, przysłuchuje się załatwianiu spraw państwowych. W wielu wypadkach proceder był kollektywny, co leżało w zwyczaju królewskim, tkwiło i w samej tradycji. Pobyt na dworze, ułatwiał mu nawiązywanie stosunków z posłami zagranicznymi, dalej dostojnikami krajowymi. Od jednych i drugich zdobywał bardzo cenny materjał informacyjny. Interesują go przedewszystkim sprawy wschodnie z tytułu znajomości tych krajów i języków (często występuje jako tłumacz) dalej niemieckie. On który, „*in penetralibus aulae regiae versatus est*", a zatem umiał poznać tajniki dworu potrafił pobyt wyzyskać dla celów różnorodnych.

Osobne uwagi dotyczą jego czynności w kancelarji królewskiej. Spełniał je jeszcze przed faktycznem otrzymaniem godności sekretarza. Notatki marginalne na listach z lat 1527 i 1528 podają nam dokładnie autora konceptu. Porównanie i studjum t. zw. Tek Górskiego rozszerzą tę liczbę i na lata wcześniejsze. W charakterze pisarzy listów w tym czasie spotykamy: Jana Chojeńskiego, Andrzeja Krzyckiego, Samuela Maciejowskiego, Stanisława Górskiego i Jana Zambockiego. W ich ręku, jako koncypujących leżały niewątpliwie tajemnice państwowej natury. Byli zatem ludźmi najbardziej zaufania godnymi. Praca ich wszystkich musiała być wynikiem otrzymanego zlecenia, po myśli pewnych urobionych drogowskazów od sterników polityki państwowej. Zambocki był wykładnikiem i wyrazem woli, przekonań przedewszystkiem Tomickiego. Największa liczba konceptów dotyczy korespondencji właśnie podkanclerzego. Przegląd oryginałów ułatwia nam poznanie samej strony technicznej w kancelarji, systemu aprobaty, czy poprawiania przedkładanych

projektów pism. Znając zapatrywania Zambockiego, łatwo możemy rozsądzić, co odpowiadało jego przekonaniom osobistym, a co było wykonaniem jedynie powinności, wynikających z pełnionego urzędu, czy sprawowanych agend. Treściowo podają nam listy ciekawy materjał dotyczący podstaw i szczegółów polityki wewnętrznej i zewnętrznej, odnoszenia się osobistego poszczególnych dostojników i mężów stanu, nierzadko nawet zakulisowych intryg.

W posłudze publicznej spotykamy kilkakrotnie naszego dworzanina. W r. 1520 udaje się na kresy wschodnie do Brześcia, w tym samym roku w ważnej bardzo misji do Prus, w okresie gotującej się wojny z w. mistrzem. W rekordowo szybkim czasie, wśród trudów i niebezpieczeństw, odwiedza Toruń, Marienburg, Elbląg, Heilsberg. Doskonale wypełnia otrzymane zlecenia utrwalenia w wierności miast pruskich i biskupa warmińskiego, i zdobywa cenne dla dworu wiadomości. W następnym roku udaje się do Kowna w charakterze członka sądu. W r. 1524 bierze udział osobisty w wyprawie przeciw turkom i tatarom. Jako dworzanin przebywał do Lwowa, kiedy wypadki wojenne znaczyły: poniesione klęski, spustoszony doszczętnie kraj. Nastrój tubylczej ludności ilustrują dobrze listy współczesne, zwłaszcza Krzyckiego, wonczas już zainteresowanego biskupa przemyskiego. Nas interesuje osąd tych wypadków przez świadka naocznego, jakim był biorący udział, zresztą bardzo skromny — Zambocki. Zarzuty stawiane przez niego: zbyt powolny pochód wojska, zły nastrój wśród żołnierza pod wpływem alarmujących wieści, szerzonych przez „szalbierzy" a nie informatorów uczciwych. Wywiad źle zorganizowany przy użyciu ludzi niepewnych. Możliwe, iż przemawiała przezeń także i obrażona duma, jako znawcy wschodu, doskonale z poruszonemi kwestjami obeznanego, a w tym razie pomijanego. Wyprawa zakończyła się dlań długotrwałą chorobą.

Na grono najbliższych jego przyjaciół składali się ludzie ze sfery intelektualnej, bądź tylko towarzyskiej. Przyjacielem swym nazywał człowieka, który w czasie niedługim zajmie jedno z przodujących stanowisk w ruchu reformacyjnym. Za Andrzejem Trzycieskim dwukrotnie się wstawiał u Tomickiego w celu uzyskania zezwolenia na studja zagraniczne, podówczas już zakazane. Niestety, prawdziwie o stanie rzeczy, poinformowany To-

micki, pomocy swej nie udzielił. Ten fakt poszczególny wskazuje na objawy, już na dworze spotykane — szerzenia się nowinkarstwa, na co tyle złożyło się powodów. Zambocki sprzyja nowym hasłom, ale ograniczają się one tylko do krytyki istniejącego stanu rzeczy, ataków na przedstawicieli hierarchji kościelnej, daleko im jednak do zerwania z uświęconymi dogmatami. A nawet w tych sprawach woli Zambocki zamilczeć, gdyż... *„melius tacere...“* jak wyznaje. Łączyły go przyjaźne stosunki z późniejszym wychowawcą królewicza Silviusem Siculusem zw. Amatus, który na terenie Krakowa i wszechnicy pewną odegrał rolę. Dawniej zadzierzgnięte więzy bliższego współżycia odnawiają się w roku 1528, przy czem w grę wchodzi także i osoba Krzyckiego. Za... „zwłasnego a serdecznego przyjaciela“ uważał niewątpliwie Dantyszka. Od tylu lat wspólnie pracowali w kancelarji królewskiej. Łączyły ich podobne obyczaje, zalety, jakoteż i wady. Znajomość wschodu, uległość wpływom niemieckim. Wyczucie atmosfery politycznej w okresie dokonywujących się wydarzeń politycznych. Kiedy Dantyszek w r. 1524 wyjechał na lat ośm, w czasie tej przymusowej rozłąki — odżyła wymiana myśli w formie listownej. Urasta ona czasami do poważnych rozmiarów, gdyż materjału informacyjnego było wiele. Znalazł się Dantyszek w środowisku naprawdę wielkiej polityki, umiał nawiązać wcale ciekawe stosunki z najwybitniejszymi ludźmi polityki i pióra. W skromnym zakresie mógł się odwzajemniać informacjami z terenu krajowego i osobistego — Zambocki. Ileż ponadto wyziera z tych kart znowuż materjału do charakterystyki tych ludzi (wypowiadania ich naprawdę szczere). Takież znowu bliskie znamiona, jak liberalizm pod osłoną religijnej prawowierności, poczucie pessymizmu, czy wreszcie duża doza sentymentu, nawet ckliwości — już nie męskiej.

Różne fazy przechodził jego stosunek do Krzyckiego, siostrzana podkanclerzego. Już źródło współczesne stwierdza, iż przy stole biesiadnym Tomickiego prowadzili walki słowne, które gospodarzowi dużo sprawiały uciechy. Wiele zachodów zużywał, by powaśnionych pogodzić. Stroną agresywną był zwyczajnie Krzycki. Nie przebierał w zarzutach, które nawet z obelgami graniczyły. Sam chyba Krzycki nie dawał im wiary, kiedy praktyką czynną je niejako usuwał. Bezwzględnemu postępowaniu przeciwstawiał Zambocki — dobre słowa. Zawsze jak najlepiej

się o Krzyckim wyrażał. Zupełne wyrównanie nastąpiło po nominacji na sekretarza w r. 1528.

Obok sfery intelektualnej istniała także i inna, już w ramach czysto towarzyskich. Jej reprezentantem Mikołaj Nipszic pospolicie zwany „tertius" (obok Dantyszka, Zambockiego) Ślązak.. Pierwszy stały korespondent Albrechtowy na królewskim dworze, człowiek niepewny, charakter żaden, sprytny i obrotny ajent polityczny, wszędzie zresztą szukający korzyści materjalnych. Szuler zgrywający się aż do „bracchas".

A obok niego długoletni burgrabia zamku krakowskiego — Mikołaj Filipowski, trzej bracia — Pileccy, kasztelan nowosądecki Jan Tarnowski, zwany „gravis", późniejszy biskup przemyski Tarło ze Szczekarzowic. W samej kancelarji spotykamy ogólnie cenionego i lubianego ks. kan. Stanisława Goreckiego. Jego niejako zaprzeczeniem to oficjał pozn. Jan Górski, zw. „montanus" ze względu na swój wygląd zewnętrzny. Człowiek niezdrowych, wybujałych ambicji za intrygi usunięty z dworu. Uzupełniają to grono dworzanie: A. Tęczyński, Skotnicki, Pymo, Proczek i inni. Zbiorowisko ludzi wcale ciekawych o różnej zresztą wartości. Życie towarzyskie ogniskowało się nietylko na dworze samym, ale więcej jeszcze poza nim. Tylko w ten sposób można było utrzymywać stosunki ze sferami szlacheckimi i patrycjatem krakowskim. Pewnem urozmaiceniem były wyjazdy Zambockiego do wsi rodzinnej. Nie wszystkich mógł liczyć jednak do grona swych przyjaciół, może specyficzne właściwe mu cechy odstręczały niejednego. Odmienność zapatrywań, nawet praktyki życiowej prowadziły do zatargów. Takim był słynny pojedynek z dworzaninem Zakrzewskim, na rynku krakowskim, wobec króla i dostojnych gości stoczony, opiewany w literaturze pięknej.

Dla ścisłości obrazu godzi się podnieść także i cienie dworu, gdyż one dopiero z tyłu światłami — tworzą całość. Już w 1. dziesiątku XVI w. znajdujemy stowarzyszenie „braci i sióstr" którego zasadą pełne wyżycie się w każdym kierunku. Przewodzi mu szlachcic ziemi sochaczewskiej—Korybut Koszyrski, człowiek niewątpliwie wybitnych zdolności, umysłu wszechstronnego, umiejący sobie jednać względy możnych i równych sobie. Niestety do potomności przeszły tylko jego przywary: pijaka, rozpustnika i kostery. Czynnym członkiem bractwa, autorem szeregu najbardziej wyuzdanych pieśni (C a r m i n a a m a t o r i a)

to *„egregius poeta"* Krzycki, wówczas już dostojnik kościelny. Przejawy powyższe powstałe niewątpliwie pod wpływem obcym, zwłaszcza włoskim. Nie szukać tam znamion swojszczyzny. W wielu razach te obrazki dworskiej swawoli i wyuzdania przygłuszały strony dodatnie, owe... „żarty abo kunsztowne posługi". Niebawem, jak widzieliśmy, nowinkarstwo wejdzie w te sfery, co więcej wyuzdanie mowy i pisma, czego dowodem liczne pamflety, nawet w majestat królewski godzące. Pojęcie wolności przechodzi w czyny swawoli, rodzi podstawy bezkarności. Tem się tłumaczą głosy współczesnych, na nutę bardzo pesymistyczną nastrojone. Dowodem przekaz Deciusza. Prawa życia okazały się jednak silniejszemi od głoszonych zasad, wzięły górę nad silnymi, zdawałoby się obrońcami.

Na takim, możliwie szerokim tle, wyrasta dopiero sama postać Zambockiego. Chodziło o wydobycie człowieka realnego drogą analizy słów i czynów, a nie wtłaczania go w już urobione ramy. Oryginalnemu wyglądowi zewnętrznemu odpowiadały także— cechy jego, nawet struktura, duchowa. Jakkolwiek samouk, posiada duże wykształcenie, doskonały latinista rozporządzający zarówno pewną skalą oczytania, jak i samą inwencją. Wszak stawiali go już współcześni obok Krzyckiego. Jako człowiek nawskróś nowoczesny—wchłaniał w siebie charakterystyczne prądy czasu. Nieskoordynowane jeszcze, bez stałych łożysk, zbytnio rozlewne: poczucie smutku, niewiary, rodzaj fatalizmu ciążącego nad jego poczynaniami, a równocześnie wielka doza krytycyzmu wobec siebie, poczucie godności, bezinteresowność materjalna. Przyjaciel wypróbowany, który dla drugiego żąda miasteczka, sam pustym zadowalnia się placem. Zajmują go kwestje religijne, sympatyzuje niewątpliwie z ruchem reformacyjnym, ale do zerwania jeszcze daleko. Poddanie się popędom natury, uważał za prawo i dobro życia. Stąd niestety już krok jeden do nadużywania.

Wyrastał ponad swe otoczenie, siłą intelektu, walorami własnemi. Stąd godzien poznania, jako indywidualność. Podłoże znowuż ile roztoczy przed nami rysów kulturalnych czasów i ludzi owoczesnych!

Drukarnia i Litografia
JAN COTTY
Warszawa, Kapucyńska 7.